

• RZESZÓW • PRZEMYŚL • JAROSŁAW • DĘBICA •
• STAŁOWA WOLA • PRZEWORSK • ŁAŃCUT •

POBUDKA

PISMO **KPN** OBSZARU XI
RZESZOWSKO-PRZEMYSKIEGO



NR 1

• ROK 1

• CENA 20 ZŁ

• 1988

Oddajemy do rąk Czytelników pierwszy numer pisma Obszaru XI /Rzeszowsko-Przemyskiego/ Konfederacji Polski Niepodległej pt. "Pobudka". Cieszymy się, że działający w naszym Obszarze konfederacji i wszyscy zwolennicy służby Polsce poprzez walkę o Jej niepodległość - posiadać będą pismo jeszcze w roku 88-ym, przed III Kongresem KPN.

Nazwa naszego pisma - "Pobudka" - nawiązuje do tytułu jednego z niewydawanych już pism Obszaru IV KPN. Genezę tę tłumaczy fakt, iż obecny Obszar XI funkcjonował dotychczas jako Okręg wchodzący w skład Obszaru IV z siedzibą w Lublinie. Starać się będziemy, aby "Pobudka" w istocie przyczyniła się do budzenia świadomości obecnego zniewolenia naszego kraju i potrzeby odzyskania niepodległości przez Polskę. Na kształt naszego pisma wywierać będą wpływ opinie Czytelników - przekazywane kanałami kolporterów.

REDAKCJA

Góry i ludzie

Góry, któż nie ukochał ich majestatycznego piękna, któż nie zadumał się nad ich odwiecznym trwaniem. Odwieczna strażnica granic Rzeczypospolitej, przebogata skarbnica legendy polskości i ostoja niepodległości naszego ducha. Symbol naszego ducha ... Piękne i wyniosłe w uśmiechu pogody, groźne i tajemnicze w niewoli mgieł, niedostępne dla obcych im duchem, zaś otwierające swe skarby i piękne dla tych, co przychodzą do nich z miłością. Dzisiaj takie same jak wczoraj, gdy je przemoc mgieł nakryła i takimi będą po wiekach.

Człowiek ze swym heroizmem, niezłomnością i poświęceniem, czyż może być podobny górą? Jest szczytem cnót życia zbiorowego, jest przecież granitową podstawą wielkości swojego narodu i choć życie jego nie jest wiecznością trwania gór, on - człowiek ze swoim niezłomnym duchem w jakimś sensie podobny jest właśnie górą. W 70-lecie odzyskania niepodległości godzi się spojrzeć ku tym szczytom jak i ku człowiekowi, ich bratu, gdyż on jak i owe góry we mgłach niewoli nie zatraciwszy nic z niezłomności, trwają wspólnie. Góry czołem

swych graní pruży lecące na nas nawałnice podobnie jak i człowiek, niezłomnością ducha, ponad czasowość burz spoglądał z wiarą i nadzieją w idącą jasność zorzy wolności. A w dzień owego cudu - 11 listopada 1918 roku, gdy opadły mgły - oczy milionów Polaków ujrzały, niczym szczytną zjawę Tatr po burzy - zjawisko nazwane przez ludność - wolnością. Owa wolność wymarzona była przez wszystkich, przeczuła była przez wybranych, a dostrzeżona została przez strażników, czuwających na szczytach dniem i nocą.

"Bez słów, bez jęków i skarg
trwaliśmy tutaj surowi i twardzi!
Pieśni otuchy nie grali nam bardzi,
nikt nie hetmanił, nie osłaniał nas
w on wiek pożogi, w tuczy mroczny czas!"

Dziesiątki tragicznych, beznadziejnych lat. Trwaliśmy niezłomie, choć fala gwałtu szła po fali, dzika i łamiąca. Trwaliśmy jak te góry pośród rozpacz, kiedy dłoń wroga sięgała każdego dnia do gardła, kiedy chciano nam wyrwać z piersi wiarę w polskość naszej duszy. "Serce nie pękło - ale miecz się skruszył". Czerpaliśmy hart z wiekopomnych naszych dziejów i z przykazań, które nigdy nie zatańczyły się w naszych sercach, że "kochając ziemię nigdy nie oddamy wrogom najmniejszej jej grudy, by jej nie zbrakło w Zmartwychwstania cud".

Trwać i ufać, że mroki każdego cierpienia wydadzą kiedyś "żywy odrodzenia siew" i że:

z ojców naszych złud
wolność wyrośnie
i wejdzie do wrót
zmęczonych męką
jak cmentarny próg.

Świadomość tego była pokrzepieniem wśród najbardziej ponurych i ciężkich doświadczeń historycznych. Liczne powstania przeciw więzom i okowom niewoli były wyrazem tego, że pragnienie wolności nie opuszczało nas nigdy. Po nieudanych próbach orężnych, postanowiliśmy walczyć chwilowo nie mieczem lecz zaciętym oporem. Który naród przez prawie półtora wieku udowadniał światu, że istnieje, że jego ducha nie zgładzono, że istnieje i trwa, dążąc cały czas do oswobodzenia się od ciemności. Przez półtora wieku poświęcaliśmy najlepsze siły idei wyzwolenia się spod obcej przemocy i oto wysiłki tego narodu nie poszły na marne. Dziedzictwo walki, trwania i czuwania... Jak będziemy świętować listopadowe święto? Czy uderzymy w tony radosnej pieśni, czy wystroimy domy naszych polskich serc w festyny na dości, czy wzniesiemy grzmiące hejnały, rozkruszając grobowce czasu? Niepodległość ... Siedemdziesiąt lat temu to słowo miało inny sens. I dzisiaj słowo to ma sens i znaczenie dla Polaków. Sens i znaczenie zaklęte w góry... Gdybyśmy mogli w ten świąteczny listopadowy dzień 1908 r. dałbyśmy okazję i sposobność całej młodzieży w Polsce zbratania się tego dnia, choćby przez jeden moment, kilka chwil - właśnie z majestatem gór po to, aby ich młode dusze zaczerpnęły z górskich szczytów właśnie odżywcze poczucie nowego heroizmu, niezłomności i poświęcenia - owych szczytowych enót życia zbiorowego i granitowych podstaw wielkości każdego narodu. Tylko po to jedno ...

ZSSR widziany od kuchni

Oczy całego świata zwrócone są dziś na ZSSR. Europa Zachodnia przeżarta swą pychą raz po raz zachłystuje się pieriestrojką, którą serwuje mu zręczny kuchmistrz Gorbaczow. "Głasnost - pieriestrojka, pieriestrojka - głasnost" - oto dwa główne dania z sowieckiego menu. Blask bijący od charyzmatycznej postaci sowieckiego przywódcy jest niewątpliwie silny, silny do tego stopnia, że aż czasami wręcz oślepiający. Wielki kuchmistrz jest niezłym politykiem i świetnym demagogiem, lecz jak każdy mistrz patelni nie lubi, by ktoś obcy kręcił się po kuchni, lub - co gorsza - zaglądał do garnków. Dlaczego? Odpowiedź jest bardzo prosta - warunki sanitarne grożą w każdej chwili - li niebezpieczeństwem zamknięcia restauracji. Zanim jednak do tego dojdzie zajrzyjmy do jednego z tych garnków, w którym wymieszane są różne wiktuały narodowościowe, religijne, kulturowe i jeszcze wiele, wiele innych. Ogień palący się pod tym kotłem nigdy nie wygasa a para bijąca z gotującej się w nim strawy co jakiś czas unosi pokrywę ukazując jego kipiące wnętrze. Potrawę, którą warzy w tym rondelku Michaił Gorbaczow znajdziemy w rosyjskim jadłospisie pod hasłem - REPUBLIKI AZJATYCKIE.

Problem azjatycki sprowadza się dziś dla Rosjan do hamletowskiego pytania "to be or not to be". 50-milionowa ludność republiki azjatyckich stanowi coraz większe zagrożenie dla całego sojuza i jest to zagrożenie stale wzrastające. "Przyrost naturalny u Rosjan spadł do 4 promili, gdy wśród narodów azjatyckich przekroczył 20 promili. Obecnie co trzecie dziecko rodzi się w rodzinach muzułmańskich, a 40% ogółu przyrostu naturalnego przypada na narody nieeuropejskie. W ciągu ostatnich 20 lat Kirgizi, Turkmeni, Uzbacy i Tadżycy podwoili swą liczebność" /L. Moczulski - "Geopolityka", W-wa 1985/. Jeśli sytuacja taka utrzyma się przez następnych kilkanaście lat, to azjaci całkowicie zdominują Rosjan. Dawno już minęły czasy, gdy Rosjanie stanowili olbrzymią większość w armii i organach państwowych. Dziś chcąc nie chcąc muszą ustępować miejsca innym. Generalnie zaś konsekwencje tego mogą być dwojakiego rodzaju: albo nastąpi przejęcie władzy przez skośnokich obywateli ZSSR, albo potomkowie Dżingis-chana będą chcieli oderwać się od reszty towarzystwa. Pierwsze z tych rozwiązań jest możliwe ze względu na wręcz niesamowity przyrost naturalny, ale zastanówmy się, jakie są szanse na tę drugą możliwość. Wydawałoby się, że niezbyt duże, lecz pozory jak zwykle mylą. Dlaczego np. azjaci nie przystąpią do komunistów głoszących wiarę Marksa, Engelsa i Lenina. Dlaczego? Choćby tylko dlatego, że mają swoją własną wiarę. Wiarę w jedynego prawdziwego proroka, wiarę w Mahometa, wiarę w Islam.

ISLAM - zwalczany przez system komunistyczny, znieważany przez środki masowego przekazu. Islam - groźny i nieokiełznany, straszny i ortodoksyjny, okryty hańbą meczetów zamienionych w stajnie i magazyny; nasączony krwią mullahów umierających w więzieniach z imieniem Mahometa na ustach. Islam potężny i niezwyciężony - odradzający się z każdym dniem - z każdym dniem większy i groźniejszy. Przyciągający niezliczone ilości młodych ludzi - ludzi straconych bezpowrotnie dla wiary

Marksa, Engelsa i Lenina. "Allah jest potężny" - ten głos słyhać wszędzie w Turkmenii, Uzbekistanie, Kazachstanie i Republikach Kaukaskich. "Allah jest potężny" - słyhać głos płynący od sąsiadów z Afganistanu, Iranu i Pakistanu. Lecz Islam nie jest jednolity. Zawiera w sobie kilka mniej lub bardziej radykalnych odłamów. Zrządzeniem losu w ZSSR występują dwa jego najbardziej radykalne nurty - Wahhabici i Szyici. Wahhabici głoszą powrót do czystego Koranu i są niezwykle wrażliwi na punkcie własnej suwerenności. W 1986 roku wystosowali petycję do KC KPZR z żądaniem stworzenia niepodległego państwa muzułmańskiego. Odpowiedź z Kremla przyszła tak szybko jak grzmot błyskawicy - aresztowania, tortury i śmierć. KGB jeszcze raz potwierdziła swą "czarną sławę", ale wraz z hukem ścinanych świętych drzew na odwet nastąpił odwet. Wahhabici weszli na drogę dżihad - świętej wojny przeciwko Związkowi Radzieckiemu. Z Afganistanu, skąd dotychczas była przemykana literatura islamska, zaczęła płynąć broń. Mudżahedini nie bacząc na niebezpieczeństwo zaczęli przedzierać się przez granicę, by szkolić nowe zastępy wojowników Mahometa. "Kto odda życie za Allaha - mieć będzie żywot wieczny w raju" - głoszą święte karty Koranu. Dziś w Tadżykistanie, głównej ostoji Wahhabitów żaden Rosjanin nie jest pewien swego jutra. Za Wahhabitami zbyt długo w tyle nie pozostali Szyici. Turkmenia będąca ich bastionem zawrzała. Terrorystyczna organizacja muzułmańska His-Bolla przystąpiła do "świętej wojny" siejąc krwawe ziarna zropanzonej nienawiści. Młodzi, bezwzględni, gotowi na śmierć w imię Proroka ludzkie z His-Bolla szybko zyskali szerokie poparcie miejscowej ludności. Z sąsiedniego Iranu na falach radiowych i telewizyjnych płyną słowa otuchy i poparcia w języku turkmeńskim. Nocami przez graniczne zasieki przedzierają się kurierzy. "Święta wojna" z niewiernymi trwa. Złowrogi cień Świętej Księgi Koranu przesłania jasne i uśmiechnięte oblicze Michaiła Siergiejewicza Gorbaczowa.

Tadeusz Korab

Czesław Miłosz o Polsce XX-lecia

Kiedy się myśli o Polsce dwudziestolecia, powstaje pytanie, co to było. Niewątpliwie narodziny Polski niepodległej w tysiąc dziewięćset osiemnastym roku były zdarzeniem tak cudownym i tak rzadko występującym w historii, że powstała aura zachwytu, jakiejś zasadniczej wiary. Bo jednakże to była rehabilitacja wszechstkich wariatów, którzy uważali w ciągu całego dziewiętnastego wieku, że powstanie kiedyś Polska niepodległa. Więc weźmy pod uwagę ten element niesłychanego, jeszcze raz, zastrzyku optymizmu, potwierdzenia polskiej wiary w zwycięstwo dobra na ziemi. To nie mogło nie działać przez cały

III Kongres K P N

/fragmenty/

TEZY PROGRAMOWE ZGŁOSZONE
PRZEZ DELEGATÓW WSCHODNIEJ
POLSKI KPN.

Przemiany, jakie następują w rozwiązaniach prawnych PRL stwarzają sytuację, w której nastąpić może częściowe uwolnienie niektórych grup społecznych od zależności wobec państwa. Konsekwentna i zdecydowana obrona i poszerzanie tej niezależności w prostej linii prowadzi nas ku niepodległości. Zwiększa zaangażowanie społeczeństwa i umożliwia organizowanie go w niezależne struktury.

czas, ale stopniowo się roz-
 pływało, rozłaziło, mętnia-
 ło, traciło tę swoją wznios-
 łość, która istniała w la-
 tach dwudziestych jeszcze. Po
 tem, stopniowo, wszystko to
 coraz bardziej traciło świe-
 żość i kolory, więdło. Szczególnie po śmierci Piłsudskie-
 go. Śmierć Piłsudskiego
 jest tym zasadniczym momen-
 tem: poczucie okropnego stra-
 chu, co będzie. To było od-
 czute przez ludzi wtedy jako
 rzeczywiście prawie koniec
 świata. To tak, jakby dzieci
 straciły raptem ojca i są
 rzucone same w okrutnym świe-
 cie. No i później, ta cała
 aura końca lat trzydziestych
 trudna często do zniesienia.
 Na zasadzie tej anegdoty o
 sąsiadzie w hotelu, który
 zrzucił jeden but; po pewnym
 czasie rozlega się stukanie:
 "Zrzućże pan ten drugi do
 diabła!". Więc aura się robi
 ła coraz bardziej groźna. Weź
 my pod uwagę, że wojna toczy
 ła się ciągle. Kiedy byłem
 na uniwersytecie, był podbój
 przez Japonię Mandżurii, sta-
 ła wojna na Dalekim Wscho-
 dzie; wojna w Abisynii, woj-
 na w Hiszpanii, dojście Hit-
 lera do władzy.

Czym była Polska dwudzie-
 tolecia? Są dwie perspekty-
 wy. Jedna po tym, kiedy się
 skończyła i kiedy w odczuciu
 ludzkim kataklizm zmiotł jak
 domek z kart to wszystko, dla
 tego, że to było takie bez-
 bronne, bezsilne i nieporad-
 ne w porównaniu z wielkimi o-
 rganizmami totalitarnymi o-
 bok. Czyli - wściekłość, fu-
 ria na słabość tego tworu,
 tej Polski, która cudem i mo-
 dlitwą proroków wyłoniła się
 z pierwszej wojny światowej.
 Ale druga postawa jest możli-
 wa tak samo: że gdyby nie
 ten kataklizm, jakoś te prob-
 lemy Polska by rozwiązywała.
 Ostatecznie był to kraj bez
 porównania bardziej ludzki,
 niż kraje sąsiednie. Z tym,
 że zacofany w porównaniu z
 Czechosłowacją, która już by

Mamy pełną świadomość, że
 wszelkie ustępstwa władzy w
 różnych dziedzinach życia
 społecznego są wynikiem zde-
 cydowanej postawy społeczeń-
 stwa wyeksponowanej szczegól-
 nie w ostatnich falach straj-
 ków i masowych manifestac-
 jach. Właźe pod presją naro-
 du ustąpiły nieznacznie tak
 w sferze gospodarczej / skup
 i przetwórstwo płodów rolnych,
 prywatna przedsiębior-
 czość/, jak i społecznej /ro-
 zmowy z "Solidarnością", us-
 tępstwa w rejestrowaniu sto-
 warzyszeń/. Nie zamierza-
 ją jednak dokonać jakiegokol-
 wiek ustępstwa w sferze poli-
 tycznej. Dlatego nie mamy
 złudzeń: żadne cząstkowe re-
 formy nie rozwiążą problemów
 Polski i Polaków. Przejście
 od gospodarki centralnie pla-
 nowanej do wolnorynkowej mu-
 si się odbyć dynamicznie w
 maksymalnie krótkim czasie.
 Ta władza takich reform prze-
 prowadzić nie może. Musi to
 zrobić rząd obdarzony zaufa-
 niem społecznym i uwolnio-
 ny od dominacji ZSSR - rząd
 Niepodległej Rzeczypospolitej
 tej. Mając na uwadze, że
 sprawie niepodległości służy
 niezależność gospodarcza spo-
 łeczeństwa od władzy, Konfe-
 deracja Polski Niepodległej
 będzie bronić tej niezależno-
 ści, która już została przez
 społeczeństwo wywalczona i
 budować tam, gdzie jej jesz-
 cze nie ma.

I Rolnictwo

1. Należy zdecydowanie bro-
 nić wolnego skupu i prze-
 twórstwa płodów rolnych,
 zniesienia przydziałów wę-
 gla oraz walczyć o znie-
 sienie przydziałów na in-
 ne środki produkcji i rów-
 nouprawnienie wszystkich
 sektorów w dostępie do
 nich.
2. Należy walczyć o zniesie-
 nie dotacji państwowych
 dla PGR i państwowego
 przetwórstwa a przeznacze-
 nie tych pieniędzy na kre-
 dyty dla rolników indywi-

ła nowoczesnym krajem przemysłowym. Polska z olbrzymimi nierównościami ekonomicznymi, tzw. nożycami cen, niebawem taniocią produktów żywnościowych. Jak powiedział jeden szmuglarz w pociągu przewożący żywność do Warszawy w czasie wojny: "Dwadzieścia lat na to czekałem!". Ale Polska rozwiązała wiele problemów jednakże w ciągu tak krótkiego czasu. Miała problemy nie do rozwiązania; ludność ukraińska szczególnie, ogromny procent mniejszości w ogóle w kraju. Ludzie, którzy oskarżają Polaków o antysemityzm, robią to słusznie, gdyż był to kraj głęboko antysemicki. Ale, być może, nie pamiętają, że podobne konflikty między grupami ludności powiedzmy w Palestynie pomiędzy Żydami i Arabami - prowadzą do straszliwych nienawiści. W Polsce było 3 miliony ludzi, którzy przeważnie mówili innym językiem, wykonywali inne zawody, poczuwali się do innej narodowości. A Ukraińcy - to szalenie trudne rzeczy! Ludność niemiecka, bardzo duża, cały problem Gdańska, powiedzmy, na Śląsku - tak samo. Czyli Polska wkroczyła w swój byt niepodległy obarżona niezliczonymi trudnościami. Co to było? Ja jestem bardzo przeciwny nadmiernej idealizacji. Być może dzisiaj powstaje zrozumiała potrzeba pewnej idealizacji, ponieważ był to kraj niewątpliwie najzupełniej niepodległy. Trudno sobie wyobrazić, do jakiego stopnia Polska była swoja, dla siebie. Jeżeli rozwiązywała problemy, to rozwiązywała sama, jeżeli nie rozwiązywała - to nie rozwiązywała sama - wszystko zależało od samych Polaków, od nikogo więcej. Nikt niczego jej nie dyktował. Pierwsze objawy liczenia się z sąsiadami były, zdaje się, kiedy dygnitarze hitlerowscy zaczęli przyjeżdżać na polewania do Polski, czyli były to elementy podlizywania się po-

III Kongres - c.d.

dualnych i prywatnych przedsiębiorców.

3. W celu zniesienia polityki kolektywizacji należy dążyć do zniesienia podatku emerytalnego na wsi.

II Prywatna wytwórczość, handel i usługi.

Władze, uznając, że siła grupy społecznej związanej z prywatną inicjatywą może być dla niej groźna, będzie chciała różnymi zabiegami ograniczyć wolności gospodarcze tej grupy. Doskonale znamy losy kolejnych "zielonych" światła dla rzemiosła w historii PRL. Dlatego należy bronić interesów tej grupy dla dobrej całej społeczności i przeciwdziałać się w sposób zorganizowany represyjnej polityce podatkowej, cenowej i zaopatrzania w środki produkcji. Należy walczyć o równouprawnienie wszystkich sektorów gospodarki

tężnemu sąsiadowi. Ale to było krótkotrwałe i, okazuje się, że nie przyniosło żadnego praktycznego skutku, bo w momencie decydującym rząd polski, czując nastroje ludności, nie mógł zrobić nic innego, jak opierać się żądaniom Hitlera. Oceniając z punktu widzenia literatury, sztuki, kultury - no, oczywiście, istnienie uniwersytetów, istnienie wszystkich, powiedziałbym - ramowych instytucji było dobre. Należało to jeszcze wypełnić bardziej żywą treścią, ponieważ wykształceń, szkoła średnia, były bardzo mało dostępne ze względu na koszt i ze względu na ubóstwo wsi, która stanowiła gros mieszkańców Polski. Ale funkcjonowały przyzwoite uniwersytety, funkcjonowały przyzwoite szkoły średnie; była Akademia Umiejętności, była Kasa Mianowskiego, był fundusz Kultury Narodowej.

/z wywiadu przeprowadzonego z poetą przez Aleksandra Fiutę w Berkeley w 1982 r./